Nr. 293. Środa 24 grudnia 1924 roku. Cena numeru 12 groszy. Rok XV.

ISKRA

Adres dla listów i depesz: „ISKRA". Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1, Tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 73. Katowice, Szopena 4.

Bóg się rodzi...

Sosnowiec, 24 grudnia.

Umiłowała od wieków polska nacja ten wielki symbol, jaki świat chrześcijański czci w ubogim żłóbku i w biednej stajence na sianku złożony, umiłowała maleńkiego Jezusa, który zesłan dla odrodzenia świata nie w pałacu bogaczów, lecz między prostym urodził się ludem.

Żaden z motywów religijnych tak radosnych w Polsce nie wywołał obrzędów, jak święto narodzin Chrystusa. Obrzędy te przypominają corocznie, jak zrodzon między biedotą syn Boży już w zaraniu dni swoich był przedmiotem prześladowań srogiego Heroda, jak musiał w obce chronić się kraje i jak potem wrócił do swej ojczyzny, by utrwalić królestwo Boże na ziemi.

Ilekroć w Polsce niewolnej święcono ten symbol odrodzenia wśród śpiewu prastarych kolęd, bucznie i wesolo, tylekroć w duszy polskiej wiązał się z tym symbolem religijnym symbol odrodzenia narodowego i wiara, że i Polska, mimo prześladowań herodowych mocy, choć wielekroć najlepsze jej syny iść musiały w obce kraje na tułaczkę, odrodzi się od pnia swego narodu, od tych chat i domostw prostego ludu, wśród którego urodził się przed wiekami uzdrowiciel całej ludzkości, Jezus Chrystus.

Tkwią w wierze ludzkiej pewne instynkty, które nigdy nie zawodzą, jest jakaś moc tajemna, która dusze ludzkie i zmartwiałe bryły zmaterjalizowanych faktów ożywia i do wiecznych skłania odrodzeń. Musiała przeto odrodzić się ludzkość przez Chrystusową naukę miłości bliźniego i na te tory odrodzenia pchnięta, musi wiecznie dążyć do udoskonaleń. I nikt w Polsce niewolnej nie zwątpił na chwilę, że struchleje moc herodowych zaborców, a wymawiane wśród udręki prześladowań słowo „Polska" stanie się ciałem.

A że w czasach niewoli

wiara Chrystusowa była nam mieczem i puklerzem, więc, gdy uzyskaliśmy wolność państwową, z tem większą mocą i przekonaniem zabrzmiała przez polskie ziemie kolęda, głosząca, że

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony.
Ogień bledaie, blask ciemnieje...
Ma granice nieskończony.
Wzgardzony, okryty chwałą,
Śmiertelny Pan nad wiekami.
A słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Śpiewał tę kolędę żołnierz polski, gdy w noc wigilijną przy ogniu obozowym grzał swe ręce, dzierżąc mocno broń przeciw mocom herodowym. Śpiewano ją w chatach i domach, rozważano jej treść religijną, która tak znakomicie zobrazowała odrodzoną Polskę, obnażoną i zniszczoną przez huragan wojenny, tę Ojczyznę naszą, tylekroć wzgardzoną przez wielkich polityków świata a przecież okrytą chwałą.

Ale narodziny Chrystusa przynoszą również symbol społeczny dla wszystkich, co w codziennym zarobkowaniu żyjąc, często do lepszej wzdychają doli. Do tych biednych i modlących się o wybawienie z doczesnej udręki wyciąga rączęta maleńki Jezus, do nich, jak do swojego najbliższego orszaku, najmilejsię uśmiecha, im najgoręcej błogosławi syn Boży, zrodzon w cichej stajence wśród biednego ludu.

Tam, gdzie rozpostarło się carstwo szatana, gdzie złość ludzka zbudowała tron złocisty wcieleniu mocy diabelskich, znikł z życia społecznego dziecięcy i dobry uśmiech Chrystusa. Kto zna ten kraj krwią bratnią zroszony, kraj ponury od oparu krwi ludzkiej i społecznej wściekłości, kraj ruiny fizycznej i moralnej, ten zapamiętał, że w carstwie szatana nikt się nie śmieje pogodnie, nikt nie odczuwa radości życia, lepszego nie spodziewa się losu — a tylko zewsząd bryzga piana nienawiści lub podnosi się chichot ludzi zbrodniczych.

U nas w Polsce odrodzonej słyszy się uśmiech pogody. Odczuwają ludzie radość życia, a choć tu i owdzie bieda doskwiera, choć ciężko jest żyć, przecież żywie przekonanie, że będzie lepiej i coraz lepiej, byle to lepsze jutro wyrastało z wyrozumienia ludzkiego, byle wysiłki i dążenia społeczne do poprawy doli ludzkiej nie dały się ponieść na falach nienawiści społecznej, bystrych ale najczęściej w topiel rwących.

Niech się więc dusze ludzkie wsłuchają w społeczną treść kolędy, która obwieszcza, że

Bóg opuścił szczęście swoje,
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje...

Pokłon nam przeto zanieść należy do ubogiej stajenki i spojrzeć pogodnie w jasne i roześmiane oczy małego Jezusa, w te oczka pogodne, przez które potem szedł ogień święty posłannictwa Bożego, budującego łos społeczny na miłości bliźniego.

I przed tym tronem ubogim ukorzyć się należy za przykładem trzech królów, którym danem było poznać przyszłe królestwo Chrystusa, tu zaczerpnąć wiary i przekonania w poprawę doli ludzkiej.

I od żłóbka ubogiego na całą Polskę niech zejdzie ukojenie społeczne i
— pokój ludziom dobrej woli!

Tad. Opioła.

Czy rozbrojeni?

W „N. Wiener Journal" z dn. 16 bm. znajdujemy ciekawą statystykę t. zw. rozbrojenia się niemieckiego pod kontrolą aljanckiej komisji kontrolnej.

Niemcy, według tej statystyki, wydały aljantom względnie zniszczyły:
6.000 000 karabinów,
105 163 karabinów maszynow.
23 469 miotaczy min,
54 887 armat,
28 000 lawet armatnich,
38 750 000 pocisków artyleryjskich i min,
16 550.000 granatów wielkiego gatunku,
47.220 000 tonn amunicji karabinowej,
37.600 tonn prochu strzelniczego,
14 014 aparatów lotniczych,
27.757 motorów lotniczych, wreszcie
w 10.000 fabrykach zniszczono maszyny, wyrabiające sprzęt czy materjał wojenny.

Ponadto zniwelowano dawne wielkie fortece niemieckie, które miały za zadanie osłaniać mobilizację.

Zdaniem „N. W. Journalu" Niemcom prawie nic z dawnej potęgi militarnej nie pozostało, a niemiecka armia liczy obecnie zaledwie 4000 oficerów i 96 000 ludzi w armji lądowej a 15 000 w marynarce.

Jednem słowem: biedne, ograbione i bezbronne niemcy, ów baranek niewinny, oddany na pastwę wilków żarłocznych.

A tymczasem zewsząd zwracają uwagę na coraz większe zbrojenie się Niemiec, które znalazły metody organizowania armji i przyborów wojennych poza plecami aljanckiej komisji kontrolnej i wbrew podpisanym przez siebie warunkom pokojowym. Zewsząd a szczególnie w prasie francuskiej, a ostatnio i w angielskiej pisze się o podstępnych metodach niemieckich, które utrzymują około 400 tysięcy policji, będącej kadrą wojskową dla niezliczonych towarzystw ćwiczebnych, związków sportowych i zrzeszeń pod wezwaniem rozwiązanych pozornie pułków, o przechowywaniu i produkowaniu olbrzymiej ilości przyborów wojennych a szczególnie floty i barbarzyńskich jadów chemicznych.

Oddały Niemcy bardzo wiele po przegranej, ale jest to zaledwie cząstka tego wszystkiego, co stanowiło i stanowi dziś jeszcze siłę militarną marzących o odwecie Niemców.

(T. O.).

Niemcy wstąpią do ligi narodów.

Pod warunkiem, że będą mogły prowadzić wojnę.

Berlin, 23 grudnia.

Rząd niemiecki wystosował obszerną notę do ligi narodów. W nocie tej rząd niemiecki podkreśla, że rozwój polityki w ostatnim roku umożliwia wstąpienie Niemiec do ligi narodów. Powołując się na memorandum z dnia 29 września, rząd niemiecki przypomina trudności, które mogły wyniknąć dla Niemiec z powodu ich szczególnego położenia przy wykonywaniu artykułu 16 statutu ligi narodów. Państwa, których przedstawiciele zasiadają w radzie ligi narodów, niedostatecznie uwzględniają w swych odpowiedziach te skrupuły Niemiec. Ażeby dojść do celu, rząd niemiecki nie widzi innej drogi, jak tylko drogę przedstawienia problemu lidze narodów w nadziei, że ta okaże się skłonną do rozważenia już obecnie całej sprawy. Po obszernem omówieniu dzisiejszego stanu uzbrojenia różnych państw europejskich, rząd niemiecki zauważa, iż Polska posiada wojsko, licząc ce na stopie pokojowej 275000 żołn. Nota rządu niemieckiego podkreśla w dalszym ciągu, iż Niemcy są całkowicie rozbrojone, choć Europa ustawicznie się zbroi. Gdyby Niemcy przystąpiły do ligi narodów, byłyby całkowicie skazane na opiekę ligi, pomimo, iż całkowicie ligi nie mogą być zmuszeni do udzielenia im tej opieki. Nota rządu niemieckiego podkreśla, iż Niemcy stałyby się terenem wojny przy ewentualnem starciu, w którem wzięliby udział członkowie ligi narodów.

Wobec tych trudności Niemcy muszą domagać się dania im możności zadecydowania o swym czynnym udziale na wypadek sporów międzynarodowych, gdyż inaczej zostałyby przez wstąpienie do ligi narodów zmuszone do zrezygnowania z ostatniego środka, jaki pozostaje mocarstwu rozbrojonemu, t. j. z neutralności. — To niebezpieczeństwo będzie istniało dla Niemiec nawet i wówczas, gdyby protokuł genewski wszedł w życie. W końcu nota zaznacza, iż Niemcy spodziewają się, że będą brały czynny udział w wykonywaniu mandatów, rozdzielanych przez radę ligi narodów.

Do powyższej noty rząd niemiecki dołą za odpis memorjału z dnia 29 września, wystosowanego do członków rady ligi narodów i równocześnie oświadcza, iż Niemcy nie mogą w razie konfliktu zrezygnować ze swej neutralności.

SKAZANIEC.

ROMANS.

27

— Panie Hazell — odezwała się Helena, powstając z godnością i dumą, drżąc jednak na całem ciele. Przemogła wszelako przykre uczucie, obrażona duma podyktowała jej słowa: — Mój panie, dałeś mi pan gorzką naukę. Znieważyłeś pan powołanie swoje i nadużyłeś zaufania, z którem zwrócono się do niego. Od dziś nie znamy się więcej.

Po tej scenie wzniósł się pomiędzy miss Heleną a panem Hazel wał nieprzebyty, nie mówili nigdy z sobą, Helena bowiem omijała go, wychodząc na pokład z pogardą widoczną w oczach i całej postawie.

Hazel zniósł to z rezygnacją niemą i nie poważył się przerwać milczenia ani pół słówkiem. Postanowienie jego wszelako ratowania zaślepionej było również głębokie, jak uczucie delikatności; pewnego więc dnia znalazła Helena na stoliku w swojej kajucie cały rejestr rad zdrowych, jak postępować w słabości piersiowej. Rady te poparte były przytoczeniami zdań powag lekarskich.

Helena odesłała mu je napowrót z dopiskiem na odwrotnej stronie, że pamiętać będzie o swojem zdrowiu, ale radzić się będzie przy tem własnego tylko rozsądku.

Mimo to — kobieta zostanie zawsze kobietą, a wszelka opozycja z jej strony najczęściej tylko pozorem — Helena przepisała wprzód dosłownie wszystkie rady, a potem dopiero zwróciła papier z szyderstwem swemu doradcy.

Hazel odpisał:

„Żyj pani z pobudek i trzymaj się rad, jakich chcesz ale żyj tylko."

Na to nie otrzymał już odpowiedzi i nie narzucał się więcej Helenie człowiek ten nieszczęśliwy, dopóki nie zaszedł wypadek osobliwszy, zniewalający go do przerwania milczenia.

Siedział on pewnej nocy pogodnej na pokładzie, oparty plecami o główny maszt okrętu i zamyślony. Zadrzemał na chwilę, gdy wtem szmer jakiś tajem i zy przerwał mu na wpół senne marzersenie. Była to piękna, cicha noc, najlżejszy zatem szelest albo uderzenie na okręcie odbijało się z podwójnym łoskotem. Wydało mu się formalnie, że na spodzie okrętu gryzie coś, jakby olbrzymi szczur, dyle czy towary.

Hazel, wiedziony ciekawością, zbiegł skwapliwie po drabinie, chcąc się przekonać, co właściwie przerywało ciszę nocną. Trudno to jednak było dociec, bo szmer pochodził aż g d z i e ś z najgłębszych warstw pomostu, na którym znajduje się pokład; przez szczeliny wszelako obok kajuty sternika ujrzał skąpo dobywające się światło, w którego pobliżu trzeszczało wyraźnie.

W tej chwili przyszło mu na myśl, że taki sam szmer słyszał już w chwili, gdy statek po burzy szybował spokojnie na uciszonych wodach. Do ciekawości więc obudzonej, przymieszało się podejrzenie.

Stał tak długo nadsłuchując, poczem zrzucił buty i podszedł po cichu ku szczelinie świetlanej.

Przecisnął nie bez trudności głowę przez szczelinę najszerszą i spojrzał w otwór ciemny, próżny; było to sklepienie, znajdujące się między ładunkiem a samem dnem okrętu. Jaskinia ta była ciasną ale długą przynajmniej stóp piętnaście. Światło połyskiwało u samego krańca tego kiużganku podmostowego, ale między światłem a miejscem, na którem stał Hazel, pracował jakiś człowiek. Skąpe oświetlenie gubiło się po części, rozlewając się po przestrzeni pustej, mimo to dostrzegł Hazel rysy pomiędzy wręgami na wewnętrznej przestrzeni okrętu, przez które w tem miejscu pluskała wyraźnie woda.

Dziwne to, przejmujące grozą wrażenie czyni tak straszny żywioł, jak woda, w tak bezpośredniem sąsiedztwie, w miejscu zamkniętem.

Wytężywszy wzrok lepiej, dojrzał wreszcie pan Hazel robotnika wyraźnie i poznawał rodzaj pracy jego.

Był to Józef Wylie, sternik, profil jego rysował się wyraźnie w świetle. Oburącz trzymał on ogromnych rozmiarów świder i wiercił dziurę w boku okrętu, w miejscu niewystającem nigdy, nawet gdy okręt bez ładunku, ponad wodę.

Była to czynność, po której całkiem naturalnie cały okręt z ludźmi musiał pójść na dno morskie.

„Stracił wszelką władzę czucia, włosy zjeżyły mi się na głowie, a język przyschnął do podniebienia."

Tak opisuje jedna z postaci Wirgiliuszowskich wrażenie okropnego położenia.

Pan Hazel poczytywał zawsze przed tem ustęp ten jako przesadę, od tej nocy jednak zmienił się jego przekonanie.

Postrzegłszy zajęcie sternika, stracił w pierwszej chwili przytomność; przemknęły mu jednak żywo przed okiem duszy skutki podobnej roboty, stanął mu w samej rzeczy włos dębem na głowie i nie był w stanie zdobyć się nietylko na słowo, ale nawet na głos wiązący w gardle.

Postać rzeczy zmieniła się tymczasem w mgnieniu oka w oczach przerażonego. Swider przedarł już był całą grubość belek i szalowania. Wylie porwał lewą ręką szuję (szuja, czop do zatykania dziur w okręcie) — odrzucił świder, chwycił następnie młot i wpędził szuję w otwór w całą siłą.

Jakkolwiek czynność ta odbyła się lotem błyskawicy, trysnął wszelako dość spory strumień wody. Wylie nie tracił czasu i bił młotem z całej siły, tak, że cała ta strona okrętu watrząsała się od razów.

RZUT OKA NA DZIEJE POLSKI.

W związku z 900-rocznicą koronacji Bolesława Chrobrego 1024 — 1924 roku.

Sosnowiec, 24 grudnia.

Pochłonięte klęskami i bólami okresu porozbiorowego pokolenie obecne, bezpośrednio je odczuwające, straciło niejako duchową spójnię z podwalinowym okresem budowania i kształtowania się państwa polskiego, tyle tężyzny duchownej i fizycznej wymagającego od naszych przodków.

Kolebką Polski jest prastara Wielkopolska, kraina mężów o silnej woli i ręce. Z Wielkopolski wyłonił się w zamierzchłej przeszłości ród Piastów. Podaniowi jego przedstawiciele Ziemowit, Leszek i Ziemomysł przekazują pierwszemu dziejowemu władcy Polski, Mieczysławowi I, niemały szmat ziemi od Poznania do Krakowa. Dziedzictwo to bierze w posiadanie Bolesław Wielki albo Chrobry w 25 roku życia.

Potężna to osobistość. Genjalny umysł jego objął bystro położenie i zadania Polski, jako państwa wszechsłowiańskiego. Olbrzymiej budowy ciała zdolen był podołać trudom, uniość brzemię takiego panowania. Władca dziedziczny i samowładny nie krępowany był w śmiałych zamierzeniach.

Pierwszą jego walką jest walka o Bałtyk, o morze, nie skrawek jego, o morze między Odrą a Wisłą. Zhołdowuje Pomorze, a litewskim prusakom śle apostoła chrześcijaństwa, krewnego swego, biskupa Wojciecha, który się staje męczennikiem za wiarę.

Prawica jego odzyskuje od zachłannych czechów Kraków i Śląsk, włącza Morawję i Słowaczyznę zakarpacką, by zjednoczeniem słowian zachodnich ocalić ich ze szponów germańskich, lecz niemcy, w myśl zasady „divide et impera" chytrze podsycali miłość własną książąt słowiańskich, którzy przez to później zginęli.

Cesarz Otton III, pod pozorem złożenia hołdu zwłokom ś-go Wojciecha, przybył do Gniezna, uroczyście u granic przyjęty przez zastępy dzielnego rycerstwa. Zdumiał się cesarz potęgą i bogactwem Bolesława, zdumiała chciwość niemiecka, gdy polska hojność króla rozdzielała wśród swych obcych gości naczynia złote i srebrne ze stołu królewskiego. Podziwiając niezwykłą mądrość Bolesława, Otton III zapragnął go, jako sprzymierzeńca i gwoli temu zdjął z głowy swej koronę i włożył na czoło Bolesława, ofiarując na berło włócznię ś-go Maurycego. Wtedy kościół polski uzyskał nietylko nowe biskupstwa, ale i niezależność w osobie arcybiskupa gnieźnieńskiego. Po Ottonie III wstępuje na tron Henryk II. W trzech zwycięskich wojnach Bolesław pokonywa pysznego monarchę i pokojem w Budziszynie 1018 r. wciela Łużyce, Miśnię, Lubusz.

Jako wytyczne granice Polski „bije na Dnieprze, i w Ossie i w Sali żelazne słupy". Mocarz ten zyskał cenne świadectwo swej niezwykłej wartości: nienawiść wrogów. Rocznikarz niemiecki, Dytmar, pieniąc się, nazywa Bolesława „lwem wściekłym, lisem przebiegłym, wężem chytrym".

Dwiema wyprawami na Kijów utwierdził Bolesław wpływ Polski na wschodzie, mieczem uderzywszy w Złotą Bramę. Stamtąd, jako król słowiański, pisze list do cesarza greckiego: „Życzliwemu będę życzliwy, nieprzyjaznemu będę wrogiem silnym i niezwalczonym".

Rządy wewnętrzne odpowiadały zewnętrznym. Dla rozszerzenia oświaty sprowadził z Włoch zakon benedyktynów.

Przeszkody ze strony niemieckiej odwlekały uroczysty obrzęd koronacji, więc własnym biskupom kazał się namaścić i ukoronować w Gnieźnie. Zmarł w Poznaniu 1025 roku. „Nieutulony i w ciężkiej żałobie płakał lud cały".

Postać tego olbrzyma naszych dziejów wyczekuje prac dziejopisów.

Tak zapoczątkowany ród Piastów wydawał z siebie osobistości niepowszedniej miary — jak Bolesław Śmiały, Krzywousty, Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki.

Z świętą królową Jadwigą i Jagiellonami wchodzi Polska w okres rozkwitu potęgi, dobrobytu, oświaty. Promieniuje wtedy na zachód i daleko na wschód, a przepiękne postacie Jagiellonów prowadzą ją wzwyż i wzwyż. Niestety, bezdzietność Zygmunta Augusta wprowadza obieralność i osłabienie władzy królewskiej.

Jeszcze zadrży w swych podstawach Moskwa, zgnieciona dłonią wielkiego Stefana Batorego, przyszłe swe cary za Zygmunta III, ugnie się za Władysława IV. go, — lecz już z zachodu obłudna żmija brandeburska — Prusy, wychyla swój jadowity łeb.

Ostatnim blaskiem wojennej sławy będzie wiekopomne ocalenie Wiednia i chrześcjaństwa przez Jana Sobieskiego.

Epoka Sasów tchnie już całą zgnilizną, jaką wniósł obcy nam August II i bierny August III.

Stanisław August Poniatowski jest już tylko narzędziem powolnem w rękach rozpustnej i okrutnej, lecz mądrej niemki — Katarzyny II.

Rozbiory — i niewola.

Nie do okresu bezsiły i upadku zwracać się należy naszemu pokoleniu, lecz do epoki, skąd wytrysło źródło życiodajnej mocy. Epoka Bolesławów niech nam kształtuje dusze. Całą moc, tkwiącą w narodzie polskim, należy wydobyć, by naród ten stał się tem, czem być powinien w plejadzie ludzkości.

M. Wizgird.

Przed nowelą o kasach chorych.

Sosnowiec, 21 grudnia.

Ustawa z dn. 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby przyjęta została przez szereg instytucji i związków z wielką rezerwą i krytycyzmem, a wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa posiada bardzo wielu przeciwników. Trzeba przyznać, że ustawa ta (jak i inne w tym okresie wydane) posiada duże luki i niedokładności i ciągle wymaga poprawek w formie rozporządzeń ministerjalnych.

Jak pewien odłam społeczeństwa zareagował na tę nowację, widzieliśmy w roku bieżącym, po dość mocnym ataku, jaki przypuściła inteligencja umysłowo pracująca, przymusowo ubezpieczona w kasach chorych.

Czteroletnie istnienie wielkich kas chorych w Warszawie, Łodzi i Sosnowcu dało bardzo dużo materjału za i przeciw istniejącej ustawie, a na skutek ataków w pismach i ankiety, którą w marcu r. b. rozpisał „Kurjer Warszawski" (a w której czytaliśmy przeważnie głosy przeciwników kasy), posłowie L. Gdyk i J. Puchalka z klubu chrześciańskiej demokracji wystąpili w sejmie z nagłym wnioskiem w sprawie znowelizowania istniejącej ustawy o kasach chorych.

Prócz drobnych zmian w istniejącej ustawie ministerjum pracy i opieki społecznej stanęło wobec dylematu dość trudnego do rozstrzygnięcia, a mianowicie: kogo z pod przymusowego ubezpieczenia należy ustawowo zwolnić. Rozumie się, że masy robotnicze nie mogą być wyeliminowane z pod przymusu należenia do kas chorych, gdyż z istniejącego stanu rzeczy są zadowolone, a następnie w interesie ustawodawczym było i jest w większych miastach i większych skupieniach mas robotniczych, gdzie przeważnie istnieje nędza i brak środków aprowizacyjnych, a zatem gdzie jest i duży procent śmiertelności, aby robotnicy korzystali z dobrodziejstw, jakie daje leczenie się w kasach chorych za opłatą minimalną. Jak więc wyżej wspomniałem, robotnicy, rzemieślnicy i pokrewne zawody od przymusu należenia do kas chorych zwolnione być nie mogą, przeto wchodzi pod uwagę wyłącznie klasa inteligencji umysłowo pracującej, co do której prawdopodobnie nowela do ustawy z dnia 19-go maja 1920 r. wprowadzi zmiany. Dziś rzeczą trudną jest przewidzieć, jaki obrót weźmie sprawa noweli na plenum sejmowem, jak również i przewidzieć nie można z jakiemi projektami wystąpi minister pracy i opieki społecznej, w każdym jednak razie jest rzeczą prawie że pewną, że urzędnicy prywatni, bankowi, dziennikarze i t. d. zwolnieni zostaną od przymusowego należenia do kas chorych.

Niejeden zapewne z panów urzędników czy bankowców wiadomość tę przyjmie z zadowoleniem i w duchu, bądź głośno powie: „niech tę kasę djabli wezmą", — a jednak może i nie będzie miał racji. Piszącemu jednak niniejszy artykulik wiele wątpliwości nasuwa się, czy inteligencja po opuszczeniu kasy chorych kroku tego nie będzie żałować. Postaram się w kilku słowach to udowodnić.

Inteligencja, trzeba przyznać, z systemem leczenia t. zw. ambulatoryjnego, a istniejącego w kasach chorych korzystała w bardzo małym procencie. Każdy inteligent niezadowolony jest, że musi w poczekalniach czekać na kolejkę, że musi dopełnić pewnych formalności urzędowych i że lekarz, przyjmujący w ambulatorjum, stara się przyjąć go w czasie jaknajkrótszym. Rozumie się, ta forma leczenia się niejednego z panów urzędników czy bankowców drażni i zniechęca do instytucji. Przeważną część inteligencji ten system leczenia obchodzi w ten sposób, że poprostu wzywa lekarza do domu, jakkolwiek nie zawsze wezwanie to jest słuszne i konieczne. Jest jednak rzeczą prawie pewną, że instytucja kasy chorych, która, bądź co bądź, jest opartą na mocnych podstawach finansowych, potrafi tę bolączkę usunąć przez wprowadzenie czy to większej ilości ambulatorjów, czy też przez powiększenie istniejących. Leczenie się prywatne u lekarzy nie jest rzeczą tanią. Dziś przeważnie biorą lekarze za wizytę 10 złotych; jeżeli do tego dodamy, że w wielu wypadkach trzeba się leczyć u specjalisty, bądź też potrzeba poważniejszego zabiegu chirurgicznego, to urzędnik, który nie jest finansowo dobrze sytuowany, może przez chorobę wpaść w bardzo poważne kłopoty finansowe. Dziś kasa chorych leczy wszystkie przypadki. W okresie letnim udziela świadczeń, które mają duże znaczenie dla osób

---

Teraz dopiero odzyskał Hazel przytomność i głos obumarły dotychczas w piersi, i krzyknął przeraźliwie.

Sternik odwrócił głowę od ściany okrętu i wpatrzył się osłupiałemi oczyma w niemniej przerażonego świadka. Nie namyślając się jednak długo, postąpił Wylie chwiejnym krokiem ku światełku i nadeptał je nogą.

Zapanowała nagle ciemność i cisza.

Słychać było tylko głuche pluskanie wody, tłukącej się o ściany okrętu.

X.

W mgnieniu oka odzyskał przytomność Józef Wylie i zawołał:

— O! dla Boga! jakżeś mię pan przestraszył! Nie powinienbyś pan nachodzić człowieka, zajętego taką robotą. Mogło nas obudwu spotkać jakie nieszczęście.

— Coś pan robił? — spytał Hazel pomimo woli drżącym głosem.

— Naprawiałem okręt. Zobaczyłem kilka rysów w wewnętrznem rusztowaniu. Pójdź pan do mnie i zapal pan światło, ja to panu wyjaśnię.

Poczem wylazł z jamy i, zaprosiwszy pana Hazel do swojej kajuty, bardzo uprzejmie, zagadnął:

— Ostatnia burza dała się tęgo we znaki naszemu okrętowi, a ja, oglądając zakątki wszystkie, postrzegłem kilka rysów, nieznacznych wprawdzie — wiem jednak z doświadczenia, że okręt trzeba naprawić gdy sprzyja cisza, otóż i naprawiłem. A wiesz pan, jak to mówią na lądzie, że jeden ścieg w porę oszczędza dziesięć ściegów.

— Ależ wierceniem dziur w okręcie nie naprawia się go wcale — odparł pan Hazel na serjo.

Wylie uśmiechnął się.

— A jakże inaczej, mój panie? Nierównych i zygzakowatych szpar od pęknięcia nie możemy inaczej zatykać, jak wierceniem dziur większych ale równych, tak, żeby klin, odrobinę większy zatyka szpare. W ten sposób wierci się kilka dziur i zatyka szujami. Ja przynajmniej nie umiem inaczej radzić, a byłem przedtem przez dziesięć lat cieślą okrętowym.

Wyjaśnienie to uśmierzyło na chwilę podejrzenie i obawy pana Hazel.

— Przyznam się — rzekł do sternika — że mię czynność ta mocno zaniepokoiła, no, ale przypuszczam, że pan znasz dobrze zawód swój.

— Z pewnością nikt tu lepiej tego odemnie nie rozumie — odparł Wylie.

I długo jeszcze rozwodził się nad tem, że na jego głowie spoczywa wszystko, bo kapitan nie dba o nic, byle miał wódkę i rum, nakoniec zaś zapraszał niespodzianego gościa na grog.

Ale pan Hazel podziękował i, życząc sternikowi snu spokojnego, wyszedł z jego kajuty.

Wylie zatem nalał sobie sam szklankę rumu, wypił połowę a resztę zabrał do nory, gdzie znowu wrócił.

A jednak Wylie nie był nałogowym pijakiem i tym razem napój rozgrzewający był dlań tylko narzędziem, lecz nie panem jego.

Gdy Hazel myślał nazajutrz o wypadku, którego był świadkiem w nocy, obudziło się w nim znowu uśpione na chwilę podejrzenie, niepokoił się, a niepokój wzmagał się czem dłużej rozmyślał o tem. Wylie powiedział, że to wewnętrzne rusztowanie bm? Przecież, gdyby tylko przewiercone było wewnętrzne rusztowanie, to nie byłoby wcisnęło się tyle wody, bo niepodobna, ażeby mieściło się jej tak dużo między ocembrowaniem a okuciem wierzchniem.

Dręczony niepewnością, poszedł po południu do kapitana i opowiedział mu co widział, ale kapitan był w stanie na wpół pijanego a na poły trzeźwego, jakiś tuman obojętny. Po chwili, jakby namysłu zaklął starczyście pan kapitan i odgrażał się, że każe sternika okuć w dyby i zamknąć w kajucie.

— Przeklęty szczur lądowy — dodał pan kapitan — będę musiał sam zleść pod stępkę i zobaczyć co się tam dzieje.

— Ale nie spiesz się pan tak bardzo — odparł Hazel — trzeba panu wiedzieć, czem usprawiedliwia sternik uczynek swój.

Kapitan słuchał uważnie opowiadania pana Hezel, a wysłuchawszy, odparł nagle zmienionym głosem:

— A! a! to co innego. Kiedy tak, to możesz pan być zupełnie spokojny, bo ten szczur zna się na tem dobrze. On, jak długo żyje, był cieślą, ale nie sternikiem, to znowu co innego. Gdyby mnie nie stało, a przyszło wam tutaj zdać się na jego komendę, to powiedziałbym panu, przygotuj się zawczasu na śmierć. On nie potrafi nawet czółna na stawie pokierować dobrze, ale jest dzielnym cieślą. Ale ja panu jeszcze coś powiem.. bo kiedy mi tak szanowny pasażer przychodzi z przestrogą, to pójdę do studni i zapuszczę sondę, abyśmy wiedzieli czy mamy, czy nie mamy się czego obawiać i żeby świat wiedział, że pełnię święcie obowiązki względem mego pana.

Jakoż chwycił czemprędzej sondkę, nakredował i poszedł zmierzyć studnię.

Woda w okręcie wynosiła ośm cali, nie było to zatem za wiele jak zapewniał kapitan, ale tyle, co każdy mniej więcej okręt znieść może bez szwanku. Hazel zwrócił się ku kapitanowi z uśmiechem na ustach a płaczem w głosie do pana Hazel i dodał:

— Nie martw się pan tym Józefem Wylie ani podobnymi mu łobuzami. Ja jestem komendatem „Prozerpiny" i człowiekiem, który wypełnia obowiązki względem swego pana.

(C. d. n.)

zagrożonych chorobą, a skoro braknie tych świadczeń, czy przeważnie nędznie wynagradzany urzędnik będzie w stanie opłacać te ciężary z własnej kieszeni?

A. W.

Sprawa nadużyć częstochowskich.

Bank polski stracił półtora miljona złotych.

Częstochowa, 22 grudnia.

Wczoraj w południe została Warszawa zaalarmowana wieścią o olbrzymiej defraudacji popełnionej w Częstochowie przez dyrektora miejscowego oddziału banku polskiego, niejakiego Zawadzkiego. Jak się dowiadujemy, matactwa swe uprawiał Zawadzki już od dłuższego czasu, a straty państwa, stąd wynikające, wynoszą przeszło 1,500,000 złotych.

Malwersacje te były popełniane w następujący sposób: Któraś z firm miała na koncie w banku naprzykład dwa miljony złotych. Dyr. Zawadzki zezwalał kupcom i różnym niepewnym jednostkom, nieposiadającym własnego konta, podnosić większe sumy, które szły na rachunek towarzystw, posiadających własne konta.

Przy dużych sumach, na wyczerpanie których trzeba było nieraz roku lub więcej, malwersacja taka była możliwa, gdyż właściciel konta kilkumiljonowego dopiero po czasie mógł się zorjentować, że zaszło nadużycie.

W zamian za wypłacane sumy pobierał dyr. Zawadzki, weksle, któremi zapewne kiedyś w przyszłości miał zamiar „zaspokoić" poszkodowanych.

Sztuczki takie trwały już od dość dawna. Ale póty dzban wodę nosi..." Wreszcie zorjentował się w tem wszystkiem dyrektor firmy „Częstochowianka" i chciał podnieść pieniądze, które się temu towarzystwu należały.

W banku oświadczono, że konto „Częstochowianki" zostało wyczerpane. Wtedy energiczny dyrektor, niezbity z tropu, zażądał wykazów i rachunków sum pobranych i... nadużycie wyszło na jaw.

„Częstochowianka" wniosła zażalenie do centrali banku polskiego w Warszawie.

Przed paru dniami przybyła do Częstochowy komisja rewizyjna i po przejrzeniu rachunków oraz bilansu stwierdziła nadużycia oraz zażądała uwięzienia Zawadzkiego.

Z raportu komisji wynika, iż oprócz „Częstochowianki" pokrzywdzonych jest jeszcze kilka innych firm, na ogólną sumę przeszło 1,500,000 złotych.

Zawadzki został przewieziony do więzienia, a następnie z powodu słabego zdrowia do szpitala, gdzie przy łóżku jego czuwa policjant.

W aferę Zawadzkiego zamieszana ma być podobno i jego żona oraz kilku kupców żydów.

Co się tyczy karjery dyrektora defraudanta, to był on przed kilku laty mizernym urzędnikiem bankowym w Częstochowie. Podczas organizowania krajowej kasy dostał się do p. k. k. p. a następnie został prokurentem oddziału banku polskiego w Częstochowie, gdzie po ustąpieniu dyrektora Wojciechowskiego objął jego obowiązki.

Z rady miejskiej w Będzinie.

Będzin, 24 grudnia.

Onegdajsze posiedzenie rady miejskiej w Będzinie, aczkolwiek zapowiadało się burzliwie, przeszło zupełnie spokojnie co przypisać należy rzeczonym i przekonywującym odpowiedziom na kilka uprzednio ogłoszonych interpelacji.

Po odczytaniu protokułu z poprzedniego posiedzenia, oraz bieżącej korespondencji, prezydent miasta, p. Rypp, obszernie odpowiedział na interpelacje w sprawie ul. Sieleckiej oraz lokalu szkoły powszechnej przy tejże ulicy.

Co do przebrukowania ul. Sieleckiej, sprawę tę badała powołana przez radę miejską komisja z udziałem ekspertów.

Komisja ta, po zbadaniu całego odcinka przebrukowanej ulicy, stwierdziła, że roboty zostały prawidłowo wykonane.

W sprawie lokalu szkolnego przy ul. Sieleckiej, p. prezydent udowodnił, iż nie może być mowy o jakimkolwiek faworyzowaniu spraw prywatnych, magistrat bowiem robił wszystko, aby interesów miasta i szkoły nie narazić na szwank.

Następnie dawał wyjaśnienia prezes rady, p. Zdzitowiecki, na interpelacje, skierowane pod adresem prezydjum rady.

Z wyjaśnień tych wynika, iż nie może odpowiedzialności ponosić prezydjum, jeżeli członkowie poszczególnych komisji lekceważą swe obowiązki i nie wykonywują przyjętych na się zobowiązań, uchwalenie zaś regulaminu rady miejskiej nie może się doczekać decyzji tejże rady.

Po wyjaśnieniach tych przystąpiono do rozpatrzenia prośby właścicieli młynów miejscowych, którzy rzekomo dla obniżenia ceny chleba wystąpili o zwolnienie sprowadzonego przez nich zboża i mąki od miejskiej opłaty od ładunków kolejowych.

W tym wypadku pp. młynarze mocno się ośmieszyli, okazuje się bowiem, iż wspomniana opłata wynosi zaledwie 6 i pół gr. od 100 klg. mąki, a więc sześć tysięcznych grosza od klg. mąki, co w żadnym wypadku nie może mieć wpływu na potanienie chleba, natomiast zniesienie opłaty daloby każdemu z nich od 200 do 300 zł. dodatkowego zysku.

Następnie omawiano projekt województwa, dotyczący utworzenia rezerwy zbożowej w Zagłębiu.

Zasadniczo zgodzono się wziąć udział w akcji pod warunkiem jednakże, iż ministerjum wypłaci potrzebny udział, w wysokości 15 tys. zł. jako zaliczkę z przypadających miastu dodatków od państwowych podatków w r. przyszłym.

Z powodu spóźnionej pory, dalszy ciąg obrad odłożono do następnego posiedzenia.

Z okazji onegdajszego posiedzenia należy zapytać magistrat, czy nie możnaby nasmarować zawias przy wszystkich drzwiach w magistracie, które przy każdorazowem otwieraniu skrzypią przeraźliwie.

Kronika.

Kalendarzyk.

24 Środa

Dziś Adama i Ewy.
Jutro Nar. Chr. Pana
Wsch. słońca 7.51
Zach. „ 3.29

*

Nad ludzkie gniazda
wybiegła gwiazda,
zwiastując cud nieznany:
oto z Marji,
czystej lilji,
rodzi się Pan nad Pany!..

Już i anieli
z pieśnią stanęli
w stajence przy żłóbeczku,
a Panna święta,
patrząc w oczęta
Boskiemu Dzieciąteczku —

ręce doń wznosi
i kornie prosi,
by zechciał mieć w opiece
nietylko białe
dwory wspaniałe,
ale i chaty kmiece;

by szczęśćli w pracy,
bowiem Polacy
tak byli umęczeni,
że trza jak w wiele,
zanim w wesele
ich troska się zamieni!..

— — — — — — —

Pojął Maleńki
słowa Mateńki,
uśmiechnął się łaskawie
i czyniąc dłonią
krzyż nad swą skronią,
wyszeptał: „Błogosławię!.."

Edward Kłoniecki.

Od redakcji. Wszystkim przyjaciołom, współpracownikom i czytelnikom naszego pisma przesyłamy serdeczne życzenia wesołych świąt.

Następny numer „Iskry" ukaże się w niedzielę rano o zwykłej porze. Administracja i redakcja czynne będą w sobotę od rana.

Porządek nabożeństw. Podczas świąt nabożeństwa w kościele parafjalnym w Sosnowcu odbędą się następująco:

O godzinie 12 w nocy, z środy na czwartek, pasterka.

W pierwszy dzień świąt msze św., odprawione będą o godzinie 7, 8, 9 i 10 rano.

O godzinie 11 suma, a o godzinie 3.30 po poł. nieszpory.

W drugim dniu świąt nabożeństwa o zwykłej porze.

Porządek nabożeństw w kościółku Najśw. Serca Jezusowego w środę o godz. 11 i pół jutrznia i pasterka, czwartek i piątek: wotywa o godz. 9 r., suma o godz. 11, nieszpory o godz. 4 po poł. Sobota: wotywa i święcenie wina o godz. 9 ej rano.

Wieniec od pisarzy polskich na grobie Nobla. Z okazji przyznania Władysławowi Reymontowi tegorocznej nagrody Nobla, poseł polski w Stokholmie, p. Alfred Wysocki, złożył na grobie wielkiego fundatora, w rocznicę jego zgonu, piękny wieniec od tow. literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie z szarfami narodowemi.

Wszystkie dzienniki w Szwecji powitały ten akt kurtuazji słowami szczerego uznania, niektóre zaś podały podobiznę grobowca Nobla z wieńcem pisarzy polskich.

Dyrekcja komitetu nagrody Nobla złożyła w dniu 11 b. m. na ręce posła polskiego w Stokholmie, p. Wysockiego, złoty medal i dyplom dla Władysława Reymonta. Odznaczenia te wysłane są do Nicei, gdzie prezes tow. literatów i dziennikarzy polskich, Wł. Reymont, przebywa na kuracji.

Chleb głodnym dzieciom. Istniejący pod tą nazwą komitet w Sosnowcu rozwinął ożywioną działalność, spiesząc z pomocą ludności najbiedniejszej.

Obecnie komitet ma pod swą opieką 210 rodzin, w tem 596 dzieci.

Z racji nadchodzących świąt komitet wydał powyższym rodzinom następujące porcje, licząc na głowę: 1 klg. chleba i tyleż mąki, pół klg. słoniny i tyleż cukru, oraz paczkę herbaty.

Zaznaczyć należy, iż wyszukiwaniem biednych zajęła się młodzież, zgrupowana w tow. czerwonego krzyża, sprawdzaniem zaś, — nauczycielstwo.

Z komitetu daru narodowego dla Marji Skłodowskiej-Curie. Na ogólne życzenie zapadła na ostatniem posiedzeniu komitetu uchwała co do zmiany nazwy ofiarodawców w stosunku do wysokości sumy, ofiarowanej na instytut radowy w Warszawie, mianowicie:

1) osoby lub instytucje, składające 5.000 zł., otrzymają dyplomy „fundatorów" i nazwiska ich będą wyryte na honorowej tablicy w przedsionku gmachu;

2) osoby lub instytucje, składające 10.000 zł., będą nosiły nazwę „założycieli" — nazwiska ich będą uwiecznione w obrębie gmachu;

3) suma 100 zł. stanowić będzie „cegiełkę" — nazwiska ofiarodawców będą utrwalone w książce fundacyjnej instytu radowego.

W najbliższych dniach wszystkie dotychczasowe dary będą ogłoszone w pismach.

O kasę biletową. Z przykrością trzeba stwierdzić, że o ile centralne władze kolejowe dążą do usunięcia różnych bolączek i uzdrowienia stosunków na kolejach, o tyle władze lokalne ignorują, a niekiedy wprost szykanują podróżnych, co wywołuje zrozumiałe narzekania i rozgoryczenie.

Poruszaliśmy już „udogodnienie", wprowadzone przez władze lokalne w okresie przedświątecznym.

Mianowicie, nie zważając na zwiększony ruch pasażerski, skasowano w niektórych pociągach wagony drugiej klasy, pozostawiając w całym pociągu zaledwie dwa przedziały, przeznaczone wiocznie dla dygnitarzy kolejowych.

Nie pomagają skargi i gorszące zajścia, jakie codziennie rozgrywają się w tych pociągach, władze kolejowe lekceważą sobie nawet przepisy, które najwyraźniej głoszą, iż w razie przepełnienia winny być doczepiane wagony dodatkowe, a nawet uruchomione specjalne pociągi.

A teraz inna sprawa.

W Dąbrowie istnieją dwie kasy biletowe.

Otóż drugą kasę urządzono w ten sposób, iż istniejącą od powstania kolei kasę w sali ogólnej zamknięto, natomiast wybito okienko w sali bufetowej, gdzie też odbywa się sprzedaż biletów.

Jest to prawdopodobnie jedyna stacja na całej linji, gdzie sprzedaż biletów odbywa się w sali bufetowej, a co ze względów zdrowotnych bezwzględnie winno być zakazane.

Chociaż trwa to już oddawna i widziały to różne władze, nikt nie raczył zwrócić na to uwagi, aczkolwiek dość często widzi się na stacji różnych dygnitarzy kolejowych z tekami i ogromnie urzędowemi minami.

Z powyższego widać, iż stosowane dotychczas redukcje stanowczo były źle przeprowadzane.

Sprawa szpitala. Ponieważ jest rzeczą wprost nie do pomyślenia, aby miasto pozostało bez szpitala, magistrat dąbrowski robi starania o zdobycie jakiego-

kolwiek pomieszczenia na urządzenie choćby tylko szpitalika dla chorych przypadkowych.

Z powodu ogólnego braku lokali, sprawa jest trudna do przeprowadzenia, magistrat jednak ma nadzieję, iż uda mu się przezwyciężyć trudności i w niedługim czasie urządzić prowizoryczny szpitalik.

Obecny szpital, jak już pisaliśmy, za parę dni zostanie zwinięty.

W sprawie sprzedaży mięsa. Jak się dowiadujemy, cechy rzeźnicze w Zagłębiu mają wystąpić do władz przeciwko tolerowanej dotychczas sprzedaży mięsa, słoniny i wyrobów na otwartych straganach jarmarcznych, co, choćby tylko ze względów sanitarnych nie powinno mieć miejsca.

Cechy słusznie uzasadniają swe wystąpienie odpowiednimi przepisami, gdy bowiem mięso z rzeźni musi być przywożone w odpowiednich furgonach, sklepy zaś i warsztaty wyłożone kaflami, mięso na jarmarki przywożone jest w brudnych szmatach i workach, na straganach zaś ulega dalszemu zanieczyszczeniu przez tumany kurzu.

W dodatku, kontrola weterynaryjna jest na targach trudna do przeprowadzenia, gdyż na straganie może być mięso ostemplowane, obok zaś w workach lub na wozach, pochodzące z potajemnego uboju.

Istotnie, wystarczy raz zobaczyć tego rodzaju handel na naszych jarmarkach, aby przyjść do przekonania, iż dawno już powinien on być zakazany.

Odczyt. Staraniem towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i średnich, koło w Dąbrowie, odbędzie się dn. 27 b. m. w sali gimnazjum męskiego, ul. Fabryczna, o godzinie 7 m. 30 wiecz. odczyt kapitana Mieczysława Fularskiego p. t. „W stepach i dżunglach Brazylji".

Odczyt będzie ilustrowany mnóstwem oryginalnych przezroczy i okazami egzotycznej broni, skór dzikich zwierząt i t. p. Wstęp od 1 do 3 zł. Młodzież szkolna 50 gr.

Ze zw. strzeleckiego Sekcja dramatyczna przy związku strzeleckim oddz. Sosnowiec w dniu 26 b. m. o godz. 7-ej wiecz. w sali zw. kolej. przy ul. Piłsudskiego odegra komedję w 3-ch aktach M. Bałuckiego p. t. „Radcy pana radcy". Dochód przeznacza się na bibljotekę dla młodzieży strzeleckiej, dotychczas pozbawiony tejże. Sądzimy, że społeczeństwo poprze pracę sekcji, ze względu na doniosłość celu i wypełni tak sympatyczną salkę po brzegi.

„...aselkę" w 5 aktach ks. Pawła Wieczorka odegrają w Sosnowcu w sali przy kościółku dzieci domu wychowawczego w dn. 26 i 28 b. m. o godz. 5-ej po poł. Dochód przeznaczony jest na sieroty t-wa dobroczynności.

Pracownicy umysłowi otrzymają zasiłek po świętach, a to dzięki pośpiechowi p. k. o., która, otrzymawszy sumę potrzebną na zasiłki 19 b. m., raczyła przekazać kwotę tę dopiero 23 b. m., przez co pozbawiono pracowników tak niecierpliwie oczekiwanego zasiłku na święta.

Z p. u. p. p. Według ostatnich obliczeń, na obszarze p. u. p. p. w Sosnowcu jest 58 719 osób zatrudnionych zawodo, gdy liczba bezrobotnych wynosi dokładnie 11 494, z których 10.753 poszukuje pracy w miejscu lub na wyjazd. Ostatnio na wyjazd do Francji skierowano do misji francuskiej w Mysłowicach 155, w czem największy procent stanowią górnicy.

Z Czeladzi. Z inicjatywy magistratu miejscowego odbędzie się w poniedziałek, dnia 29 b. m. posiedzenie zarządu miasta, rady miejskiej i kupiectwa, celem dokonania rewizji cen artykułów pierwszej potrzeby.

Z życia rzemieślniczego. W Dąbrowie odbyło się bardzo liczne zebranie przedstawicieli wszystkich cechów, zgrupowanych w miejscowem tow. rzemieślniczem.

Na posiedzeniu, między innemi, omawiano sprawę b. członka, p. J. Krzywańskiego, który w liście otwartym, zamieszczonym przed kilku dniami w „Iskrze", c z y n i różne zarzuty pod adresem organizacji kupieckich i rzemieślniczych.

Z przemówień okazało się, iż p. K., usunięty dawniej już z tow. właścicieli nieruchomości, ze stow. kupców, niedawno zaś z tow. rzemieślniczego, w ten sposób stara się szkodzić polskim organizacjom zawodowym.

Po szeregu wyjaśnień postanowiono jednogłośnie usunąć p. K. z tow. rzemieślniczego, oraz z cechu ślusarskiego za szkodliwą działalność i zbojkotować go nietylko towarzysko, lecz i zawodowo, jako szkodnika społecznego.

Uchwalając tak surową karę, wychodzono z założenia, iż w dzisiejszych czasach, gdy społeczeństwo polskie powinno zwartym murem przeciwstawiać się zachłanności żywiołów obcych i wrogich, każda jednostka, szkodząca sprawie polskiej, winna być postawiona pod pręgierz opinji publicznej.

Sympatyczni lokatorzy. W nr. 248 „Iskry" ukazała się notatka pod powyższym tytułem, w której podano, iż zamieszkali przy ul. Kamiennej w Sosnowcu pp. M. Bielecki i F. Cekało, pobili gospodarza domu, p. A. Rowińskiego, jak również, iż podczas szamotania się zaginął p. R. portfel z 76 zł.

Sprawa ta była rozpatrywana przez sąd pokoju w Sosnowcu, który z braku dowodów winy, obydwu skazanych uniewinnił.

Świętokradztwo. Onegdaj między godz. 11 a 17 został okradziony kościół karmelitów w Krakowie, gdzie złodzieje skradli 16 sznurów korali, okutych złotem, sznur djamentów, bransoletę, wysadzoną brylantami, sznur bursztynu, 6 sznurów pereł i wiele złota kościelnego. Ponieważ jest przypuszczenie, iż złodzieje zbiegli do Zagłębia, policja śledcza wdrożyła dochodzenie.

Niepożądani lokatorzy. Józef Grządziel i Kazimierz Trybulski, zam. w Sosnowcu przy ul. Florjańskiej 26, korzystając z nieobecności właściciela, Józefa Tomeckiego, zam. tamże, zajęli mu samowolnie mieszkanie, za co zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

Wyrodna matka. Znaleziono na cmentarzu w Zagórzu trupa noworodka płci żeńskiej. Ciało złożono w trupiarni szpitala w Środcu.

Usiłowanie zabójstwa. Tadeusz Kuruzel, zam. przy ul. Dańdowskiej 3 w Sosnowcu, usiłował pozbawić życia nożem rzeźniczym Marię Janas, zam. w tymże domu, za co dostał się do aresztu.

Dybek mści się. Roman Dybek, zam. przy ul. Wiejskiej 38 w Sosnowcu, mając urazę do swego sąsiada, dorożkarza Franciszka Marca, nosił się z myślą zemsty. Onegdaj, nie mogąc zemścić się na Marcu zaczął rznąć nożem budę skórzaną i siedzenia sukienne dorożki, wskutek czego naraził Marca na stratę 200 zł.

Kradzieże Stanisławowi Rusznicy, zam. w Sosnowcu przy ul. Smolnej 1, skradziono z szafy portfel z pieniędzmi, ogólnej wartości 187 zł.

— Z kolei skradziono żelaza na ogólną wartość 25 zł.

— Janowi Majdzie zam. przy ul. Wąskiej 3, bebel.

— Szczepanowi Piedo, zam. we wsi Przybyszów, pow. będzińskiego skradziono na stacji portfel i 48 zł.

Z TEATRU.

W Sosnowcu.

Repertuar świąteczny zapowiada się nader interesująco, bo program jest bardzo urozmaicony.

Czwartek — pierwszy dzień świąt, tylko jedno przedstawienie. Ujrzymy po raz pierwszy „Betleem polskie" Lucjana Rydla. Początek godz. 7.30.

Piątek po południu niezawodna „Dolly" zapełni salę jak na wszystkich dotychczasowych przedstawieniach. Rolę tytułową odtworzy Janina Leonowicz. Efektowne tańce, wspaniała dekoracja. Początek godz. 4 ta.

Piątek wieczór „Biały mazur", pełna humoru operetka Lehara z M. Grabowską, G. Chorjanem w rolach głównych. W akcie 3-cim balet odtańczy mazura.

Sobota po południu „Betleem polskie" Lucjana Rydla. Początek godz. 4 ta.

Sobota wieczór „Chimery" sztuka w 3 aktach L. Chiarelliego z Topolską, Vorbrodtem i Tańskim w rolach głównych. Znakomici artyści grą swoją wzbudzają zachwyt publiczności, która obdarza ich rzęsistemi oklaskami.

Niedziela po południu — „Niech mnie djabli wezmą", fantastyczna operetka Reichweina, w wykonaniu najlepszych sił zespołu operetkowego. Malownicze dekoracje i kostjumy oraz efektowne tańce dopełniają całości.

Niedziela wieczór „Frasquita" z Melą Grabowską w w roli tytułowej. W akcie drugim „Taniec pierrotek".

Poniedziałek premjera świetnej operetki Falla „Madame Pompadour" w wykonaniu całego zespołu operetkowego.

W Dąbrowie.

Poniedziałek „Betleem polskie" Lucjana Rydla.

Na wszystkie te przedstawienia bilety już są w sprzedaży.

W Katowicach.

Czwartek wieczór—„Dolly".

Piątek po południu — „Betleem polskie".

Piątek wieczór — teatr niemiecki.

Sobota po południu—„Słowik hiszpański".

Sobota wieczór — „Madame Pompadour".

W Król. Hucie.

Piątek wieczór — „Betleem polskie" Lucjana Rydla

Ofiary.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych od zarządu kopalni „Halina" w Niwce: 1) chrześc. t-wo dobroczynności zł. 25; 2) kropla mleka zł. 25; 3) od Antoniego i Natalji Zawadzkich na t-wo wpisów szkolnych zł. 20.

Sąd doraźny w Sosnowcu.

Bandyta skazany na bezterminowe więzienie.

Sosnowiec, 24 grudnia.

Franciszek Drynda, l. 18, syn Franciszka i Agnieszki, zamieszkałych w Michałkowicach na G. Śląsku, w dniu 30 listopada r. b. koło godz. 5 i pół po południu na szosie małobądzkiej pod Będzinem podszedł do przechodzącej Józefy Wierzba, przyłożył jej lufę rewolweru do głowy i krzyknął: „Oddaj pieniądze!"

Gdy Wierzba pokazała mu pustą torebkę, kazał jej zdjąć palto, grożąc w razie oporu zastrzeleniem Wierzba oświadczyła, że jest biedną, że ma tylko jedno palto i prosiła, by poszedł z nią do mieszkania, a odda mu inne rzeczy. W tej chwili nadszedł od strony miasta jakiś mężczyzna, napastnik więc szybko się oddalił. O zajściu tem Wierzba zameldowała policji, która natychmiast udała się na miejsce napadu i zauważyła jakiegoś osobnika, który na widok policji rzucił się do ucieczki.

Zatrzymano go i przy rewizji znaleziono rewolwer bez naboi i duży zaostrzony klucz

Oskarżony Drynda do winy się nie przyznał. Poszkodowana poznała go z całą stanowczością, a świadkowie potwierdzili wszystkie okoliczności napadu. Sąd skazał Franciszka Dryndę na bezterminowe ciężkie więzienie z pozbawieniem praw i ze skutkami, przewidzianemi w art. 25 poz. 35 k. k. Od opłat sądowych osk. Dryndę zwolniono.

Z Olkusza.

Ambulatorjum sanitarne w Sułoszowej. Mało się znajdzie w naszem województwie tak dużych wiosek pod względem obszaru i ludności, jak wieś Sułoszowa. Według ostatniej statystyki, posiada ona około 4300 ludności, a długa jest przeszło 7 klm. Ze względu na górzysty teren, domy budowane są przeważnie wzdłuż drogi, co właśnie podłuża zajęty przez nią obszar. Wobec takiej odległości, nic dziwnego, że mieszkańcy wioski, osiedli np. po obu jej krańcach, często zupełnie się nie znają.

Wydział powiatowy w Olkuszu utrzymuje w Sułoszowej ambulatorjum sanitarne, które pomyślnie się rozwija, dzięki energicznemu kierownictwu d-ra Bolewskiego, traktującemu swój zawód nie jako środek utrzymania, lecz jako placówkę społeczną i dzięki czemu lecznictwo we wsi zyskuje coraz większą popularność wśród ludności. Kto zna bliżej wieś z jej nieufnością do lekarzy i nauki lekarskiej, a więcej mające przekonania do znachorów i szarlatanów wiejskich, ten najlepiej wie, ile potrzeba było włożyć pracy i zabiegów, aby ludność wiejską w tym kierunku uświadomić. Udało się to dr. Bolewskiemu i można mu tego śmiało powinszować. Opłaty za poradę są b. niskie, bo po 2 złote od osoby, biedni przyjmowani są bezpłatnie, a ilość tych ostatnich stanowi prawie 50 proc. Szczególną opieką otoczył dr. Bolewski dziatwę szkolną, która zarejestrowaną jest przez niego co do wzrostu, wagi i innych [illegible] w rozwoju życia [illegible] dziecka.

[illegible] projektuje otworzyć [illegible] 1925 kilka ambulatorjów [illegible] powiecie. Oby tylko takich [illegible] Bolewskich znalazło się więcej.

Jeszcze jeden. Ujęcie czwartego uczestnika napadów z szajki: Rzońca — Sośnierz — Cupiał, niejakiego Tomasza Czerniaka nastąpiło w ostatnich dniach. Pochodzi on z tej samej wioski, co i jego kompanowie, tj. z Bukowna. Wogóle bandyci przyznali się do 3 napadów w lecie roku bieżącego, urządzonych nocną porą na przejeżdżające furmanki na szosie między Sławkowem a Bolesławiem. Na czele szajki stał Rzońca, który organizował napady. Dalsze śledztwo w toku.

Ko

Ze Śląska.

Reglementacja poborowych. Od 7 grudnia do 26 stycznia 1925 r. odbywa się zapisywanie poborowych, urodzonych w latach 1885 do 1902 włącznie. Poborowi, zamieszkali w Katowicach, w tym czasie zgłaszać się winni w komisarjacie przy ul. Młyńskiej. Oficerowie i obcopoddani zgłaszać się nie potrzebują.

Cena maksymalna na mleko. Śląski urząd wojewódzki ustalił dnia 19 grudnia r.b., aż do odwołania cenę maksymalną na mleko na 43 gr. za litr w sprzedaży detalicznej. Przekroczenie ceny karane będzie aresztem lub grzywną, oprócz tego winny traci prawo do prowadzenia handlu mlekiem.

Swawola urzędnika policyjnego. Urzędnik policyjny Franc. Spyrka z Małej Dąbrówki czuł nienawiść do urzędnika i portjera kolejowego N. w Katowicach, ponieważ tenże wzbronił mu kiedyś wejścia do wagonu. Gdy w jakiś czas potem ów urzędnik kolejowy czekał w Małej Dąbrówce na pociąg, zaczepił go bez powodu ten sam urzędnik policyjny, który pełnił właśnie służbę na dworcu, znęcał się nad nim, bijąc go po twarzy i w końcu wepchnął go na odwach, gdzie bił go po głowie gołą szablą, raniąc go kilkakrotnie. Rozbestwionego policjanta sąd katowicki skazał za to na 3 miesiące więzienia.

Aresztowanie niebezpiecznego włamywacza. W tych dniach donosiliśmy o kradzieży z włamaniem, dokonanej w katowickim magazynie celnym. Dzielnej policji katowickiej udało się wkrótce wyśledzić i aresztować sprawcę. Jest nim niebezpieczny włamywacz, Jan Moszko, z powiatu kozielskie-

go. Skradzione rzeczy przy nim znaleziono.

Samobójstwa i wypadki. W sobotę aresztowano na dworcu w Katowicach, niejaką Zofię Rozmus z Trzebini, która w krotce potem wypiła butelkę jakiejś trucizny. W niebezpiecznym stanie umieszczono ją w szpitalu.

19-letni Paweł B. z Bogucic popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Bezrobocie i nędza popchnąć go miały do tego kroku.

Na kopalni w Mysłowicach spadające masy węgla zabiły górnika Józefa Kawkę.

W Mysłowicach podczas zbierania węgla na haldzie, kolejka kopalniana przejechała pewnego 15 letniego chłopca, który zmarł wkrótce potem skutkiem doznanych okaleczeń.

Samochód spłoszył konie. Na szosie z Chorzowa do Bytomia jakiś samochód w szybkiem tempie przejeżdżał wieczorem obok wozu meblowego firmy Schild z Król. Huty. Światła samochodu tak przeraziły konie, że w szalonym pędzie ruszyły z miejsca i zderzyły się z drzewem przydrożnem. Skutki były straszne. Woźnica został ciężko ranny, jak również konie, które musiano zastrzelić, wóz zaś całkiem został zdruzgotany.

Ze sportu. Wielki match footballowy „Katowice Reprezentacja“— Król. Huta Reprezentacja rozegra się dnia 26 grudnia b. r. w drugi dzień świąt na boisku sportowym A. K. S. w Król. Hucie. Czysty dochód z powyższego matchu przeznaczony jest na budowę domu leczniczego pocztowców G. Śląska w Zakopanem.

Z KRAJU.

Fragment z czasów potyczek z niemcami.

Zabójstwo szpiega.

Było to w czerwcu 1919 r., kiedy pod Wieruszowem odbywały się jeszcze od czasu do czasu mniejsze, lub większe potyczki z żołdactwem niemieckim. Ludność miejscowa, żyjąca w ciągłym leku i rozgoryczeniu miała wciąż na oku jakiegoś podtatusiałego jegomościa, słynącego z hulaszczego życia, i włóczęgostwa w okolicy, którego podejrzewała o stosunki z niemcami na niekorzyść Rzeczypospolitej Polskiej. Podejrzenia te doszły wkrótce do wiadomości władz wojskowych polskich.

Dwaj stacjonowani pod Wieruszowem porucznicy, Malachowski i Mirski, zajęli się dochodzeniem, a po dojściu do przekonania, iż ów jegomość Józef Grobielner, istotnie zdradza jakieś konszachty z niemcami — na niekorzyść władz polskich, wydali swoim podwładnym rozkaz rozstrzelania szpiega.

Rozkaz ten tem bardziej usprawiedliwiali, iż w pobliżu nie było sądu polowego, ani wojskowego.

Po wykonaniu wyroku śmierci przez 8 szeregowców, władza prokuratorska zajęła się tą aferą i uznając, że pp. porucznicy postąpili wbrew przewidzianym w kodeksie wojskowym przepisom i przekroczyli normy ustawowe — wytoczyli „przygodnym“ sędziom sprawę karną, która wczoraj, po długotrwałem śledztwie, odbyła się w sądzie wojskowym pod przewod. sędziego płk. Jankowskiego.

Oskarżenie popierał mir. Ruciński.

Obronę zaś z urzędu wnosili adwokaci: Arenstein i Abramson.

Sami oskarżeni bynajmniej nie zaprzeczali się inkryminowanego zarzutu; decyzja ich wydaną została wśród okoliczności nadzwyczajnych i w poczuciu spełnienia najświętszego obowiązku służbowego i ze względów na dobro i pożytek państwa.

W tymże duchu i na tychże przesłankach oparta była obrona, a sąd po dłuższej naradzie wyniósł wyrok uniewinniający poruczników Malachowskiego i Mirskiego.

Bezwłocznie po ogłoszeniu wyroku, przedstawiciel urzędu publicznego oświadczył, iż wnosi zażalenie nieważności wyroku.

Jak satrapowie pocztowi pozbywają się uczciwych urzędników.

Fałszywe oskarżenie. — Uniewinnienie.

Łódź, 23 grudnia.

W czerwcu 1923 r. zastępca dyrektora urzędu pocztowego w Koluszkach, Stanisław Zdanowski, przeglądając sumarjusz przychodów i rozchodów listów poleconych i pieniężnych, oddany mu przy zdaniu służby przez urzędnika pocztowego, Gustawa Belana, skonstatował, iż urzędnik ten sfałszował kopje wysłanej karty do ambulansu pocztowego Warszawa—Kraków nr. 310, a to w celu pokrycia braku 2 listów poleconych.

Sfałszowanie polegało na tem, że do ambulansu pocztowego wysłał tylko 2 listy polecone, a w kopji swej dopisał jeszcze 3 listy i wykazał w rozchodzie sumarjusz tego dnia ogółem 5 listów poleconych.

Nawiązana w tej materji korespondencja z władzą przełożoną ambulansu nr. 310 w Warszawie stwierdziła, iż w tym dniu wpłynęły z Koluszek do Warszawy tylko 2 listy polecone.

W dochodzeniu, przeprowadzonem przez inspektora centrali w Warszawie, Franciszka Cyrkowicza, urzędnik Belan przyznał się, iż fałszu tego dopuścił się za namową zastępcy dyrektora urzędu pocztowego w Koluszkach, Stanisława Zdanowskiego.

Powyższa sprawa była rozpatrywana w wydziale uproszczonym łódzkiego sądu okręgowego.

Przewodniczył sędzia Zaborowski, oskarżał prokurator Feliks Fajt.

Oskarżony przyznał się do winy, wyjaśniając, iż krytycznego dnia był 24 godziny na służbie. W pewnym momencie spostrzegł swoją omyłkę, popełnioną w kopji karty. Natychmiast udał się do zastępcy dyrektora urzędu pocztowego, któremu zameldował o popełnionej omyłce, pytając się, jak ma postąpić. Zgodnie z otrzymaną od niego instrukcją, Belan odpowiednio poprawił pewne cyfry w sumarjuszu i wręczył go zastępcy dyrektora.

Sprawa, którą mu prokuratura wytoczyła, jest jedynie zemstą inspektora poczty głównej w Warszawie, p. Franciszka Cyrkowicza, któremu kilkakrotnie udaremnił nadużycia służbowe w Koluszkach.

Od chwili, gdy Cyrkowicz chciał przeszmuglować zagranicę większą ilość mąki w pocztowych wagonach i gdy mu w tem oskarżony przeszkodził, każąc robotnikom wyładować wspomniany transport, mówiąc, iż wagony pocztowe są jedynie do przewożenia listów i posyłek, Cyrkowicz postanowił go z posady usunąć, co mu się wreszcie udało przez złożenie meldunku głównemu dyrektorowi poczty w Warszawie o popełnione przez niego fałszerstwo, za które dzisiaj odpowiada.

Świadkowie Jędra i Korowienko (urzędnicy pocztowi w Koluszkach) zeznali, iż dyrektor urzędu pocztowego w Koluszkach namawiał ich do podpisania fałszywych raportów przy zdaniu służby innym urzędnikom pocztowym i że oskarżony był na wojennej stopie z dyrektorem urzędu Przygodzińskim, który go prowokował.

Pozostali świadkowie do sprawy nic nowego nie wnieśli.

Oskarżony w ostatniem słowie prosił o uniewinnienie, twierdząc, iż tacy złodzieje mienia państwowego, jakimi są inspektor centrali w Warszawie, Franciszek Cyrkowicz, i pomocnik jego, dyrektor urzędu pocztowego w Koluszkach Przygodziński, dotychczas zajmują takie wysokie stanowiska, chociaż powinni znajdować się gdzieindziej.

Na takie obciążające zarzuty pp. Cyrkowicz i Przygodziński nie znaleźli jednego słowa obrony.

Po dłuższej naradzie sędzia Zaborowski ogłosił wyrok uniewinniający p. Gustawa Belana.

Łuck. Z niewiadomej przyczyny spłonął w kościele katedralnym w Łucku główny ołtarz. Łącznie z tem spłonęło w ołtarzu parę cennych obrazów. Uległ zniszczeniu obraz zewnętrzny, przedstawiający św. Trójcę, oraz obraz cudowny Matki Boskiej w sukience srebrnej, bogato szytej perłami. Historja powyższego obrazu przedstawia się następująco. Otrzymał go był od papieża Klemensa VIII w r. 1598 biskup Bernard Maciejowski, sprowadził do Łucka i uroczyście koronował w kościele oo. Dominikanów. W r. 1703 przeor zakonu oo. Dominikanów, ks. Ign. Kownacki, wydał o tym obrazie książkę pod tyt. „Sparta Polska“. W r. 1793, gdy kościół Dominikanów spalił się, uratowany z ognia obraz wraz z innymi został przeniesiony do miejscowej katedry, gdzie obecnie uległ zupełnemu zniszczeniu.

Zamość. Ekspozytura śledcza w Zamościu została zawiadomiona przez tamtejszą stację kolejową o okradzeniu kasy kolejowej.

Zabrano się do śledztwa i na zasadzie oględzin i zeznań świadków ustalono, że kradzieży wspomnianej nie było absolutnie, a symulował ją i zawiadomił o niej policję kasjer kolejowy, Konstanty Łuczyna. W śledztwie udowodniono brak 711 złotych 17 gr., dalsze jednak dochodzenie natrafiło jeszcze na inne malwersacje w kasie, dokonane przez kasjerów Łuczynę i Józefa Ulatowskiego.

Narazie zdołano stwierdzić, że obaj potrafili w przeciągu krótkiego czasu zdefraudować około 840 złotych, niezależnie od rzekomo skradzionej poprzednio sumy 711 złotych 17 groszy.

Lwów. Od szeregu tygodni w klasztorze ruskim Bazyljanek przy ul. Potockiego odbywają się wykłady „tajnego uniwersytetu ukraińskiego“. Schodzi się tam cała masa „boryteli“ ukraińskich akademików i t. p.

Wszyscy o tem wiedzą, z wyjątkiem lwowskiego urzędu śledczego, powołanego chyba do straży nad bezpieczeństwem miasta.

Od jakiegoś zaś tygodnia wozi się do tego klasztoru po nocach jakieś ciężkie tajemnicze paki i znowu niewiadomo, czy zainteresowało to nasze władze bezpieczeństwa.

TELEGRAMY.

Dalekonośne armaty.

Londyn, 23 grudnia.

Między Londy em, Waszyngtonem i Tokio odbywa się wymiana not w sprawie dalekonośnych armat okrętowych. Stany Zjednoczone zbudowały nowe wielkie armaty, które dalekonośnością strzałów przewyższają dotychczas używane przez flotę angielską i japońską. Anglja zaprotestowała przeciwko budowaniu tych armat, twierdząc, że pozostaje to w sprzeczności z konwencją waszyngtońską.

Bolszewicy głodują.

Ryga, 23 grudnia.

Z Petersburga donoszą, że we wszystkich większych miastach Rosji odczuwa się dotkliwy brak chleba. Sowiecki rząd zakupuje zboże w Ameryce. Dotychczas zakupił tam 30.000 tonn zboża.

Pociągi przymarzły do szyn.

Londyn, 23 grudnia.

Środkowe i wschodnie Stany Ameryki Północnej ogarnęła fala zimna. Wielu ludzi zmarzło w mieszkaniach i na dworze. W kilku miastach ludność uboższych dzielnic przemocą masowo okupowała dobrze opalone hotele, które z polecenia władz zostały dlań otwarte. Dotąd urządzono przeszło 1000 sal do ogrzewania w miejscowościach, ogarniętych falą zimną. Pociągi stoją w drodze, gdyż przymarzają do szyn. Szkody, jakie dotąd powstały, dochodzą do 50 miljonów dolarów. Przypuszczają ogólnie, że katastrofa zimna w najbliższym czasie przyjdzie do Europy.

Europa przeciw bolszewikom.

Belgrad, 23 grudnia.

(Tel. wł.) Wczoraj przybył tutaj Nincicz i oświadczył dziennikarzom w sprawie antybolszewickiego frontu, że obecnie przy gotowuje się cała Europa do ogólnego wystąpienia przeciwko bolszewikom. Rząd jugosłowiański nie może ani chwili dłużej zwlekać z wydaniem ostrych postanowień przeciwko osobom i organizacjom, pozostającym w łączności z III międzynarodówką, a działającym na szkodę państwa i narodu. Koła polityczne twierdzą, że min. Nincicz i Duca spotkają się w najbliższym czasie, aby omówić współpracę przeciwko niebezpieczeństwu bolszewickiemu.

Sytuacja hiszpanów beznadziejna.

Rzym, 23 grudnia.

(Tel. wł.) W przeciwieństwie do wiadomości ze źródeł hiszpańskich, „Corriere della Sera" dowiaduje się o sytuacji pod Tangerem, że jest bardzo groźna. Władze hiszpańskie zawezwały zagraniczne konsulaty w Tangerze, aby zwróciły uwagę swym ziomkom na niebezpieczeństwo oblężenia miasta i aby miasto opuścili.

Blok przeciwbolszewicki.

Paryż, 23 grudnia.

(Tel. wł.) Jugosłowiański minister spraw zagranicznych, Ninczyc, wróciwszy właśnie z podróży z zachodniej Europy oświadczył przedstawicielom prasy, że sytuacja zagraniczna Jugosławji znacznie się polepszyła. Dał on do zrozumienia, że na Bałkanach tworzy się front anty-bolszewicki, do którego zgłosiły gotowe przystąpienia Rumunja i Bułgarja. Bułgarski prezydent ministrów Zankow, ma przybyć 28 b. m. do Belgradu, następnie zaś udaje się do Bukaresztu, celem naradzenia się w sprawie utworzenia bloku anty-bolszewickiego.

Zamiary eks-ces. Zyty.

Wiedeń, 23 grudnia.

(Tel. wł.). „Die Stunde" donosi: Koła, stojące blisko eks cesarzowej Zyty, potwierdzają wiadomość, że zamierza ona wrócić do Węgier i stale zamieszkać w Gödöllö, majątku Habsburgów, który oddany został do dyspozycji naczelnika państwa Horthyego. Stwierdza ona zgodnie z zapatrywaniami legitymistów, że powrót jej ustawowo nie został wzbroniony. Zyta zwróci się w tej sprawie do rady ambadorów, bez względu jednak na odpowiedź tejże rady ani Austrja, ani Jugosławja i Czechy nie udzielą jej pozwolenia na przejście granicy. Z początkiem stycznia odbędzie się konferencja rodzinna, na której arcyksiążęta Alfred i Józef Franciszek podpiszą deklarację, zrzekając się swoich kandydatur na tron węgierski przeciw Ottonowi.

Ewakuacja strefy kolońskiej.

Paryż, 23 grudnia.

(Tel. wł.). Prasa prawicowa nalega, by ewakuacja strefy kolońskiej pod żadnym warunkiem nie nastąpiła do 10 stycznia 1925 i żąda, by rząd Herriota zajął w tej sprawie stanowisko takie, jak poprzednik jego Poincare.

Rozbrojenie Niemiec.

Londyn, 23 grudnia.

(Tel. wł.). „Daily Telegraph" donosi na podstawie informacji ministerjum wojny, że wojskowa komisja kontrolna w swem ostatniem sprawozdaniu wymieni cały szereg wykroczeń niemieckich przeciw postanowieniom traktatu wersalskiego, które dotyczą kwestji rozbrojenia. Komisja zażąda zniesienia tajemnie utrzymywanej organizacji wielkiego sztabu generalnego, dalej zniszczenia maszyn w zakładach Kruppa, które wyrabiały części składowe do „grubych Bert", jakotęż zniszczenia zakładów stali w Spandau. Komisja podkreśli dalej te punkty, które już podniosła we wrześniu 1922 konferencja ambasadorów w Paryżu. Komisja ma również zaznaczyć, że członkom komisji utrudniano pracę.

Giełda.

Warszawa, 23 grudnia.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5.18¹/₄
Funt — 24.44
Paryż — 27.86
Szwajcarja — 100.—
Włochy — 22.35
Praga — 15,73
Wiedeń — 7,32
Bony złote — 0,99
Pożyczka dol. 3,50
Rubel złoty — 2,71.

Gdańsk, 23 grudnia.

Dolary — 5,34
1 złoty 1.03.

AKCJE (w złotych.)

(Cedula giełdy warszawskiej z dn. 23.12.1924)

Bank Dyskontowy 4.70
" Handl. 4,50
" dla Handl. 1.00
" Zjedn. Ziem. Pol. 1.60
" Zachodni 1,55
" Przem. Wat. —
" Handl. Poz. —
" Przem. Lwów 0,36
" Zw. Ziemian —
" Zw. Sp. Zarobk 6,00
" Kredytowy 0,25
Borkowski 0.95
Ćmielów —
Chodorów 4,70
Czersk 0,47
Cegielski 0,52
Cukier 3.10
Cerata 0.50
Częstocice 2.00
Elektryczność —
Fitzner —
Firlej —
Gosłowice 2,05
Grodzisk —
Haberbusch 4,85
Hurt —
Jabłkowscy —
Klucze 0.33
Kijewski 0.15
Korek —
Konopie 0,38
Lilpop 0,60
Łazy —
Majewski —
Modrzejów 4,00
Michałów —
Norblin 0,72
Nobel —
Ostrowieckie 6,35
Ostrowite —
Orthwein —
Puls 0.37
Polska Nafta —
Parowozy 0,30
Pocisk —
Pol. Tow. Elektr. —
Pustelnik —
Pol. Przemysł Naftowy —
Pol. Loyd —
Rudzki 1,10
Robo —
Strem 9,00
Sole —
Syndykat —
Skóry —
Spiess —
Siła i Światło 0,47
Starachowice 1,90
Spirytus 2.65
Ursus 1.25
Unja —
Węgiel 2,60
Wildt —
Zawiercie —
Zach. Tow. —
Zieleniewski —
Żegluga —
Zgierz 1,25
Żyrardów 11,75.

ROZKAZ!

Zarząd T-wa Gimnastycznego w Będzinie

wzywa wszystkich swoich członków tak czynnych, jak i popierających, aby w dniu 25 grudnia r. b. o godzinie 1-ej po poł. stawili się w Ochronce na G. Zamkowej — na tradycyjny opłatek.

CZOŁEM!

1349 ZARZĄD.

W dniu 20 b. m. staraniem kółka pedagogicznego, za inicjatywą Dyrektora Seminarjum Pana Mazura i grona nauczycieli odbyła się w tejże szkole uroczystość opłatka z choinką dla dzieci szkoły wzorowej w nadzwyczaj serdecznym i rodzicielskim nastroju. — Za zgotowaną milusińskim przyjemność składają rodzice najserdeczniejsze „Bóg zapłać" i życzenia Wesołych Świąt.

1551

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu, rewiru 3, zamieszkały w Dąbrowie, przy ul. Sienkiewicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 29 grudnia 1924 r. o godzinie 10 rano w Dąbrowie, przy ul. Staszica, na kopalni węgla „Wanda" należącej do p. Rydzewskiego, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację oszacowanych na 500 zł., a należących do tegoż p. Rydzewskiego, składających się: z 140 tonn węgla pospółki, na pokrycie długu p. Leonarda Bardonia i pow. kasy chorych.

1558 Komornik Sądowy Włoczewski.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu, rewiru 3, zamieszkały w Dąbrowie, przy ul. Sienkiewicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 29 grudnia 1924 r. o godzinie 10 rano w Dąbrowie przy ul. Fabrycznej Nr. 26, w mieszkaniu należącym do p. Gonery Stanisława, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I i II terminie, oszacowanych na 1110 zł., a należących do tegoż p. Stanisława Gonery, składających się: z mebli domowych na pokrycie długu p. Henocha Rechnica.

1559 Komornik Sądowy Włoczewski.

Nie szastać groszami!

Pięć groszy — to duża bułka!

Pięć groszy — to paczka zapałek!

Szanować złotego!

Złoty to cztery liry włoskie! — Złoty to prawie cztery franki francuskie! — Złoty to nie „złotówka"! To półtrzeciej „złotówki"!

ZAWIADOMIENIE.

Z powodu złośliwego artykułu zarządu i rady nadzorczej Związku drobnych kupców chrześcijan w Sosnowcu, napisanego przeciwko mnie w n rze 289 „Iskry" skierowywuję sprawę na drogę satysfakcji honorowej, rezultat czego ogłoszony będzie w „Iskrze".

Jednocześnie umieszczam następujące moje świadectwo:

ŚWIADECTWO.

„Niniejszym zaświadczamy, że p. Józef Żurek angażowany został przez nas w charakterze buchaltera Związku drobnych kupców chrześcjan w Sosnowcu z dniem 15 stycznia 1923 roku. Przez przeciąg swej pracy i piastowania przez nas mandatów w Związku (do dnia 13 kwietnia 1924 roku), p. Józef Żyrek wykazał solidną i owocną pracę dla dobra tej instytucji oraz dał się poznać jako człowiek prawego charakteru".

Sosnowiec, dnia 29 sierpnia 1924 roku.

Były Zarząd
Związku Drobnych Kupców Chrześcian w Sosnowcu.
Podpisali: R. WOLSKI PABIS. L. SIEWNIAK.
A. MENDAKIEWICZ P. BUCHNER. S. DUSZA.

Z poważaniem JÓZEF ŻUREK.

Milowice, dnia 23 grudnia 1924 roku. 1550

NAJTANIEJ-NAJLEPSZE TOWARY!!

Tel. Nr. 2-24.

RAMY

do obrazów wykonywuje we własnej pracowni najtaniej w ciągu 24 godzin.

Reprezentacja Sp. Akc. „Marmury Kieleckie"

Sprzedaż hurtowa i detaliczna po cenach fabrycznych:

umywalnie, blaciki do stolików i szafki, patery, pisarki, popielniczki, przyciski oraz inne wyroby galanteryjne.

KALENDARZE na rok **1925**

w b. dużym wyborze HURTEM i DETALICZNIE.

Dla biur po cenach hurtowych.

Tel. Nr. 2-24.

Biuro księgowości „EFELES"

FR. SIKORSKIEGO w Dąbrowie Górniczej, ul. Zielona 12.

Zaprowadza księgi handlowe wszystkich systemów, sporządza bilanse, sprawozdania rachunkowe, inwentarze i t. p. Rewizja, ekspertyza, likwidacja. Sprawy podatkowe: obliczanie, wypełnianie zeznań podatkowych, rekursy. Porady prawne w sprawach handlowych, sprawy rozjemcze.

Opłaty minimalne. Godziny przyjęć od 4—6 wieczorem.

Tamże istniejące w Zagłębiu od 1915 roku roczne i półroczne

KURSY BUCHALTERYJNE. 23..-1

PRENUMERATĘ dzienników, tygodników i miesięczników przyjmuje po cenach zniżonych

Księgarnia „POLONJA" na Rynku Głównym

Tel. 5-36 Tel. 5-36

NA GWIAZDKĘ!

Wielki wybór książek dla dorosłych, młodzieży i dzieci.

1495-1 Wypożyczalnia najnowszych książek.

Instrumenty muzyczne. — — Ceny konkurencyjne.

BANK SPÓŁDZIELCZY W SOSNOWCU

Pogoń, ul. Marjacka 1.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe

1060-1 począwszy od 1 złotego.

ZAMIAST TRANU DLA DZIECI, ORAZ OSÓB WĄTŁYCH I ANEMICZNYCH

poleca się znany od lat wielu 715-52

JECOROL Magistra A. BUKOWSKIEGO.

Regestr. M. Z. P. Nr. 214.

LABORATORJUM CHEMICZNE APTEKI, WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA Nr. 54, TELEFON Nr. 13—16.

Sprzedaż w aptekach i skł. aptecz. — Wystrzegać się naśladownictwa.

UWAGA: wszystkie wyroby naszego laboratorium są zaopatrzone w czerwony podpis: „A. Bukowski" i markę ochronną: trójkąt ze statywą.

„Szwajcarskie gorzkie zioła" (z kogutkiem)

znakomicie ułatwiają funkcje organów trawienia.

Idealny środek przy zaparciach i przeciwko otyłości. 915

Sprzedają apteki i składy apteczne.

Choroby piersiowe (płuc) leczy „BALSAM TUBERCULAN AGE".

Jednocześnie przywraca apetyt, wzmacnia organizm, powiększa wagę ciała, usuwa uporczywy kaszel i chorobliwe poty.

Używać za poradą lekarza. 914

Sprzedają apteki i składy apteczne.

Korzystajcie z okazji!

Wszyscy mogą kupić za gotówkę lub

NA RATY!

okrycia damskie oraz manufaktury, jak to wełny, płótna, flanele

W. GRAJCAR

Sosnowiec, Modrzejowska 6.

TELEFON 656.

Uwaga: na miesiąc grudzień wyjątkowe ulgi. 1286

1058-1

KTO CHCE MIEĆ TOWAR DOBRY i TANI, TEN KUPUJE TYLKO W SKŁADZIE APTECZNYM

ST. GRZYBOWSKIEGO

ul. 3-go Maja Nr. 6 w Dąbrowie,

który został zaopatrzony we wszystkie towary, wchodzące w zakres składu aptecznego, jako to:

towary apteczne, perfumerja kosmetyczna krajowa i zagraniczna, galanterja oraz artykuły domowego użytku, mydło do prania, ocet do potraw, froterka do podłóg, lakiery spirytusowe, pasty i glazura do obuwia i t. p.

Reklama jest dźwignia handlu!

REKLAMA!

JEST DOBRY TOWAR I CENA JEGO

Cukiernia i Restauracja „WARSZAWSKA"

Tel. 261 w SOSNOWCU. Tel 261.

Wychodzi z tego założenia przez co może polecić swoje wyroby, znane ogólnie ze swej dobroci jako to: baby, przekładańce, torty, sękacze i pierniki toruńskie, własnego wyrobu.

Jak również przyjmujemy zamówienia na: majonezy, ryby w galarecie i po żydowsku forszmaki, galantyny i wszelkiego rodzaju drób nadziewany.

Najmniejsze zamówienia odsyłamy do domu.

134. Z poważaniem ZARZĄD.

Na sezon świąteczny!!!

Nadszedł świeży transport: DYWANÓW i CHODNIKÓW linoleumowych, pluszowych i szpagatowych; CERAT meblowych i stołowych WYCIERACZEK kokosowych; SWOJSKIE płótno na ręczniki kuchenne. RAMY mosiężne i drewniane do firanek. KIJE i PRĘTY do ROLET, oraz wszelkie przyb. dekoracyjne. ŁÓŻKA polne, HUŚTAWKI, KUFRY, WALIZKI, TECZKI, RANCE szkolne i wszelkie przybory podróżne. Przybory tapicer. i szmukler.

652-5. Sprzedaż hurtowa i detaliczna szpagatów.

CENY NADER PRZYSTĘPNE! CENY NADER PRZYSTĘPNE!

St. SZTAJER, Będzin, Kołłątaja 29.

Inteligentny mężczyzna 1415-2

poszukuje w Sosnowcu

pokoju przyzwoicie umeblowanego z obsługą

w centrum miasta.

Zgłoszenia do administracji „Iskry" pod „Pokój".

Zakład przemysłowy o wielkiej przyszłości poszukuje wspólnika z kapitałem od 5000 zł.

Oferty pod „Przemysł" do administracji „Iskry" w Sosnowcu.

MAGISTRAT M. DĄBROWY GÓRNICZEJ OGŁASZA

KONKURS

na posadę technika budowlanego. 1401-1

Wymagane ukończenie średniej szkoły zawodowej, oraz kilkuletnia praktyka w budownictwie. Pensja miesięczna 300—320 zł.

W kwestji mieszkaniowej Magistrat żadnych zobowiązań nie daje.

A.K.

Odciski, brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie bez bólu usuwa 2584-..

„KLAWIOL"

Chemiczno-farmaceutyczn. laboratorjum

„Ap. Kowalski" w Warszawie, ul. Miodowa Nr. 5.

KILIMY ARTYSTYCZNE

POLECA WYTWÓRNIA:

POLSKI PRZEMYSŁ KILIMKARSKI

1322—1 KRAKÓW, ULICA MIKOŁAJSKA NR. 12.

SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja Nr. 23. **JÓZEF HLAWSKI** SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja Nr. 23.

941-4 Skład Materjałów Piśmiennych oraz Biuro Dzienników i Ogłoszeń.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu, rewiru 3, zamieszkały w Dąbrowie, przy ul. Sienkiewicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 29 grudnia 1924 r. o godzinie 10 rano w Dąbrowie na kop. węgla „Mikołaj", to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację oszacowanych na 450 zł., a należących do tejże kopalni „Mikołaj", składających się: 2 domki kopalniane z drzewa na rozbiórkę na pokrycie długu pow. kasy chorych.

1560 Komornik Sądowy Włoczewski

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
8 groszy za wyraz.

Do sprzedania meble: szafy, bieliźniarki, otomany, biurka, stoły rozsuwane, łóżka, materace, kredensy za gotówkę i na raty. Sosnowiec-Pogoń, Nowopogońska 17, Bracia Antczak. 872-2

Wielki wybór zabawek dziecinnych, ozdób choinkowych, lalek po cenach najtańszych poleca magazyn galanteryjny przyborów do szycia i haftu A. Holewińska, 3-go Maja 5.

Sklep kolonjalno-spożywczy z urządzeniem, towarem, wolnem mieszkaniem do sprzedania. Cena przystępna. Wiadomość filja „Iskry", Dąbrowa Górnicza. 1410-1

Do sprzedania tanio warsztat kamasznicki, leworamienna maszyna i płaska maszyna. Adr. Pomeranc, Sosnowiec, ul. Biała 5. 1557-2

Na gwiazdkę najtaniej można kupić harmonie stolikowe, chromatyczne, ręczne, mandoliny włoskie, gitary, skrzypce, futerały, smyczki, płyty organki, Sosnowiec, Kościelna nr. 8 Kopeć. 1486-1

Z powodu wyjazdu sklep z urządzeniem i mieszkaniem do sprzedania. Sosnowiec, Renardowska 9. 1520-1

Do sprzedania kamienica solidnie zbudowana, z pięcio pokojowym mieszkaniem wolnem po kupnie, na dogodnych warunkach. Wiad. Sosnowiec, Warszawska 14, Gałecki. 1553

Powóz lekki i karetkę na gumach tanio sprzedam. Piłsudskiego 24. 1485

Sprzedam 6 morgów ziemi z budynkami w tem kilka placów frontowych. Wiad. u Ryngra w Zagórzu. 1544-2

Sprzedam lub wydzierżawię dom mieszkalny, stajnię, wozownię oraz inne zabudowania, ogrodu około 3 mórg, sadzawkę i łąkę. Sosnowiec ul. Stara 10. 1442

Sprzedam dwa domy na Ksawerze po 3000 zł. Cynkowa 15. 1540

Posady i prace.
Zaofiarowane 8 groszy za wyraz.

Dziewczyna, umiejąca robić biegle torebki papierowe, znajdzie stałe zajęcie. Wiad. w składzie papieru na targu tow. „Rozwój". A. Piackówna, 1530-3

Potrzebna kasjerka do sklepu. Oferty pod „Kasjerka" do kantoru „Iskra" Będzin. 1555-2

Poszukiwane 3 grosze za wyraz.

Zdolny taryfer i deklarant celny poszukuje zajęcia od 1 stycznia. Zgłoszenia z grzeczności p. Bojarowski, Będzin, Sączewska nr. 5. 1535-2

Szofer mechanik z 14-letnią praktyką, w tem 3 lata pracował w fabryce samochodów zagranicą, zna się na wszystkich nowoczesnych i najbardziej skomplikowanych konstrukcjach samochodów. Włada językiem polskim, niemieckim i rosyjskim. Przyjmę posadę na dobrych warunkach. Wiadomość „Iskra" Sosnowiec. 1556-2

Poszukuję posady inkasenta, magazyniera, bufetowego lub podobnej. Złożę kaucję gotówką lub dam pewne zabezpieczenie. Wiadomość w adm. „Iskry" w Sosnowcu. 1534-2

Lokale.
8 groszy za wyraz

Hotel „Bristol" Będzin, telefon 243. Odnajmuje pokoje po cenach przystępnych. Borzykowski. 1539

Różne.
8 groszy za wyraz.

Koncesjowana szkoła pisania na maszynie, oraz biuro pisania prośb Hermana Lewkowicza. Będzin, Sączewska 20, uczy pisać na maszynie systemem amerykańskim. Wydaje świadectwa uczniom, kończącym naukę. 548-3

Tapicer w Dąbrowie, Dąbrowska 9. Pokrywam otomany, kozetki materace, kanapy, garnitury meblowe. 896-9

Tapicer Ratajski, Sosnowiec, Niemiecka 5, przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie tapicerstwa. Uskutecznia wszelkie przeróbki mebli starych i materacy. Ceny niskie. 893-6

PRZEPISYWANIE MASZYNOWE, tłumaczenia, podania, korespondencje, księgowanie. Sosnowiec, Sienkiewicza 6, m. 4. 1336-2

Poszukuję spólniczki średnio-inteligentnej do istniejącej piekarni od 25 lat, kapitał duży nie jest potrzebny. Znajomość w handlu i dobra opinja konieczna. Wiad. Kiepura ul. Miła 4. Sosnowiec, piekarnia „Lech", tel. 111.

Poszukuję detalicznej koncesji wódczano-tytoniowej. Wiad. Sosnowiec Piłsudskiego 100, tel. 5-23. 1430-2

Do odebrania wilczura, do 14 dni, za wynagrodzeniem. Sosnowiec, Nowopogońska 5, Spychal. 1513-1

Pracownia kołder przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów oraz przegremplowuje starą watę. Sosnowiec, Aleja 32. 1547-4

Zaginęły dwa psy, wilczur i doberman żółty. Uprasza się o odprowadzenie Sosnowiec, Racławicka 4 Frenczes. 1533

Brandes Szlama zgubił 4 weksle po 50 zł. każdy, datowane dniem: 1. 15 stycznia i 1, 15 lutego 1925 roku wystawione przez M. L. Żarnowieckiego. Weksle unieważnia się. 1542

Udzielam lekcji muzyki na skrzypcach. Wiad. Będzin, Kołłątaja 21. Blacha. 1518

Zgubione dokumenty.
8 groszy za wyraz.

Szczepanowi Pido skradziono kolejowy dowód osobisty, wyd. przez dyr. warsz. 1492-1

Kurelel Wolf zgubił dowód osobisty, wyd. w Opolu, książeczkę wojskową, wyd. przez P. K. U. Sosnowiec i akt ślubny. 1493-1

Marja Hamczyk unieważnia skradziony dowód osobisty, wydany przez starostwo będzińskie. 1508-2

Józef Kowalski zgubił książkę Kasy Chorych. 1552

Szwajcer Abram zgubił książkę Kasy Chorych wyd. przez Kasę Chorych w Będzinie. 1541

Walerja Gołowska zgubiła paszport wydany przez mag. m. Mysłowic, pow. Katowice. Łaskawy znalazca zwróci do adm. „Iskry". 1510-2

Haskiel Szmejcer zgubił portfel z dowodem wojskowym zwolnienia wyd. przez referenta inwalidzkiego w Sosnowcu, oraz weksel wystawiony 9 grudnia 1924 roku, na nazwisko Dziel Bogusław, po 30 zł. i inne dokumenty. 1543-3

Postawa Łukasz, stały robotnik oddziału Dąbrowa zgubił dowód osobisty za nr. 7188. 1545-3

Ryncza Feliks zgubił książeczkę wojskową, wyd. przez PKU Będzin.

Zgubione świadectwo z gimnazjum prywatnego J. Majora na imię M. Fajta, unieważnia się. 1544

Redaktor W. Mosiorski. Wydawca: T-wo Akc. Druk. Wydawnicze „Kurjer Zachodni" S. A. Dęblińska Nr. 1.